##  DZIEŃ DOBRY CHŁOPCY

##  Dzisiaj pierwsza część opowiadania o przyjaźni.

## **Sówka Kamila**

Kamil nie był zadowolony z tego, że spędzi w tym roku całe wakacje na wsi u Dziadka i Babci. Co można robić przez dwa miesiące, gdy wokół pola i lasy, a w sąsiedztwie tylko kilka domów? Nawet konsoli do gier nie było… Mama pocieszała go, że będzie mógł zobaczyć jak wyglądają prace w polu, pojeździć na traktorze, wziąć udział w żniwach. Na pewno będzie miał dużo do opowiadania kolegom, gdy wróci we wrześniu do szkoły. Kamil nie był przekonany, ale wyboru wielkiego nie miał.

Dom dziadków stał na niewielkim wzniesieniu z boku wioski. Otaczały go pola, na których rosły ziemniaki i pszenica. Znajdował się tam też niewielki lasek – sporo wysokich sosen, kilka brzózek i polanka po środku. Na niej właśnie Kamil dokonał znaleziska, które całkowicie odmieniło jego lato.

Drugiego dnia, gdy włóczył się po okolicy bez pomysłu na to, czym ma się zająć dotarł na polankę. Była nieduża, zaciszna i porośnięta wysokimi trawami i krzakami. Kamil już chciał ruszyć dalej, gdy nagle usłyszał głośny skrzek jakiegoś ptaka, a potem pohukiwanie. Dochodziło z wysokiej sosny stojącej na skraju. Przez długi czas Kamil nic tam nie widział. Dopiero po chwili, gdy jego oczy przyzwyczaiły do cienia zobaczył w pniu drzewa sporą dziuplę, a obok niej wyraziste pomarańczowe oczy. Należały one do sporego ptaka o biało-szaro-brązowych piórach, które tak zlewały się z otoczeniem, że gdyby nie te oczy trudno byłoby go dostrzec. Była to przepiękna sówka. Siedziała na gałęzi całkowicie bez ruchu. Na głowie widać było uszy, jak u pieska lub kota.

Kamil aż wstrzymał oddech. Sówka dalej nie zamierzała się ruszyć z miejsca. Co jakiś czas obracała tylko odrobinę głową to otwierając, to zamykając powieki. Chłopiec usiadł w pewnej odległości i obserwował ją przez dłuższy czas. W końcu uświadomił sobie, że jest już pora kolacji i musi wracać do domu. Zapamiętał to miejsce i postanowił, że następnego dnia musi koniecznie tam wrócić i zobaczyć czy dalej ją tam zastanie.

Podczas kolacji opowiedział dziadkowi o swoim znalezisku. Ten pokiwał głową podziwiając spostrzegawczość chłopca.

Sowa to bardzo mądry ptak, ale prowadzi nocny tryb życia i za dnia trudno go wypatrzyć. A wiesz, że to, co nazywałeś uszami wcale nimi nie jest? To pióra tak ułożone dla ozdoby. – Dodał.

Następnego dnia z samego rana Kamil pobiegł na polanę. Szybko odnalazł wysoką sosnę, a na niej z ulgą dopatrzył się znajomych pomarańczowych oczu. Tym razem zastał sówkę podczas porannej toalety. Pieczołowicie układała piórka na całym ciele poprawiając je jedno po drugim. Każde z nich musiało być na swoim miejscu. Następnie zobaczył jak w pełnym skupieniu sprawdza ustawienie szyszek na brzegu gniazda. Wyglądały na jakąś jej kolekcję, która musiała być ułożona w odpowiedniej kolejności i dokładnie policzona. Potem zamarła bez ruchu w zamyśleniu. W ogóle nie zwracała na niego uwagi. Resztę poranka do obiadu Kamilek spędził na obserwowaniu przeróżnych zwyczajów swojej nowej przyjaciółki.

p. Mirek